

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 24 — 30 sierpnia 1947 r.

Nr 33

W. MAJDAŃSKI

Wstydzenie się Pana Boga

Kto z katolików świeckich chce postępować po katolicku, nie może się z tym kryć. A tym bardziej nie powinien kryć się teńhórzliwie ten, kto zmierza do postępowania jak święty. Kto się wstydzi własnej świętości, kompromituje chrześcijaństwo...

Kościół nie jest tylko własnością księży i zakonników. Jest i społecznością katolików świeckich. „Kościół jest nasz“. Dlatego nie sama hierarchia duchowna odpowiada za Kościół. Postęp moralny świata, dokonywany przez Kościół, zależy także od ludzi świeckich, przede wszystkim zaś od ludzi dobrej woli. Ludzie dobrej woli są tym wśród ludzi świeckich, czym zakony wśród duchowieństwa. Postęp moralny wśród ludzi świeckich hamują ci pośród nich, co choć są ludźmi dobrej woli i co dlatego pragną postępować po chrześcijańsku, ale tak nie postępują, bo się boją, gdyż postępowaliby wówczas inaczej, niż czyni ogół. Albowiem najwygodniej jest postępować tak, jak to czynią wszyscy.

Jedni z tych wystraszonych ludzi dobrej woli nie słuchają głosu powołania, który im mówi, by szli do stanu duchownego, bo się wstydzą zostać księżmi lub zakonnikami. Im stan duchowny jest mniej popularny, tym liczba tych teńhórzów jest większa. Straszy ich wyobraźnia: „Co powiedzą o mym wstąpieniu do stanu duchownego — znajomi?! — mówią sami do siebie z lękiem, i.. uciekają od myśli o kapłaństwie. Inni znów bojaźliwi o dobrej woli, gdy robią coś po chrześcijańsku, czynią to... nierażąco dla otoczenia. bo drżą, żeby nie wyglądali... na pobożnych.

Życie teńhórzliwych katolików, to dezereja. Wprawdzie już pierwsi chrześcijanie się kryli, ale wtedy za

Dopiero gdyby nas przyprzeć do muru i kazać wybierać życie lub chrześcijaństwo, ginęlibyśmy za wiarę, my, Polacy, tu, w Polsce, tak samo jak to się dzieje gdzie indziej.

Lecz postępowanie otwarcie chrześcijańskie dopiero w godzinę śmierci, minimalizm. Takie dzia-dostwo zamienia Kościół na klub niedołęgów. Bo choć dla chrześcijanina godzina śmierci jest najważniejsza, gdyż od tego, czy umieram w stanie łaski uświęcającej, zależy, czy będę zbawiony, to jednak chrześcijaństwo nie jest religią li tylko na godzinę śmierci. Co więcej, katolik i katolickie społeczeństwo, gdy nie czynią całego swego życia chrześcijańskim, wypaczają własną postawę wobec życia oraz postawę swego Kościoła.

Życie moralne katolików nie może nigdzie być częściowe, i nie może się nigdzie kureczyć ze strachu. Nie można ograniczać postępowania po chrześcijańsku tylo do życia prywatnego. I nie może być chrześcijaninem wyłącznie w życiu rodzinnym. Ani — tylko w życiu zawodowym. Ani — dopiero w zakonach.

Teńhórzostwo podszywa się ze swą febrycznie strachliwą taktyką pod cnotę roztropności albo pokory i pyszni się tym jako talentem dyplomatycznym.

Dyplomacja ta ma na celu „nie razić“ zanadto Chrystusem“.

Obserwujemy na skutek tego szkaradne zjawisko, nagminnie, epidemicznie wśród katolików panujące: wstydzenie się Pana Boga.

Nade wszystko wstydzimy się dawać do zrozumienia, że kierujemy się wolą Bożą. Nawet gdy motywem naszego postępowania jest Bóg, wstydzimy się motyw ten ja-

B Ó G

U skrzyżowania
polnych dróg
wiodących w progi
ludzkich chat,
z kapliczki swojej
patrzy Bóg
na pola, lasy,
cały świat

i czy to maj był
wonny nasz
czy też chłód zwarzył
kwiecia pąk
bolesną zawsze
On miał twarz
i zawsze smutnie
patrzył w krąg

lecz kto Mu złożył
uczuc kwiat
i godnie uczcił
pośród dróg
temu blask słońca
w duszę padł
ten pokrzepiony
odejść mógł

E. K.

postępowanie po chrześcijańsku konfiskowano majątki, pozbawiano praw i zabijano. Mimo to ukrywała się ledwie drobna część chrześcijan. Natomiast katolik dzisiejszy chowa swe szlachetne postępowanie do katarakumb... prywatnego życia z powodu lada kpiny byle wypędka.

ko dla nas decydujący uwypuklić, abyś nie myślało, że liczymy się z Bogiem. Kto ma odwagę, żegnając rozbawione towarzystwo późną nocą z soboty na niedzielę, tłumaczyć obecnym, iż odchodzi wcześniej, bo musi zdążyć na niedzielną Mszę św., albowiem nie chce mieć grzechu śmiertelnego? Który z tak zwanych prawdziwych mężczyzn nie wstydziłby się powiedzieć tego w „eleganckim” salonie? Który z dobrze wychowanych panów, tańcząc z kobietą, nie wstydzi się tańczyć z nią normalnie, a gdy ona zbyt blisko się zbliża, który ma odwagę powiedzieć jej, że Bóg się tym brzydzi, i że on skutkiem tego tak tańczyć nie będzie? Która organizacja ma odwagę urządzić u siebie zabawy i wieczory towarzyskie nie w soboty, lecz w niedzielę, by jej członkowie nie opuszczali Mszy niedzielnej? Gdzie jest instytucja organizująca rozrywkę katolickie, na których mógłby śmiało gościć — Chrystus? Kto znajduje się w towarzystwie, zachłystującym się „tłustymi” kawalami, nie wstydzi się odezwać, by zaprzestano? Który młodzieniec nie wstydzi się oświadczyć współkolegom, że zachował dziewictwo jedynie dlatego, że tak mu kazał Bóg? Kto z podróżnych nie wstydzi się uklęknąć w pokoju hotelowym i pomodlić się rano i przed spaniem, choć patrzyłaby na to służba? Który żołnierz nie boi się tego uczynić w koszarach, gdzie obowiązuje pobożność na rozkaz w granicach regulaminu? Kto się nie wstydzi, mimo iż tego wielce pragnie, wchodząc do miłego sobie domu powiedzieć na głos: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a więc tak pozdrowić drogie osoby, jak pozdrowi niebiosą na progu Życia? Kto się nie lęka mówić, że wierzy w niebo, piekło, czyścić, że się spowiada, że się modli, że miłuje Chrystusa Pana?

Wstydźmy się nawet Pana Boga w świątyni, a więc tam, gdzie przyszedłszy Mu cześć oddać. Kto w kościele ma odwagę klęczeć na obu kolanach? pobożnie ręce złożyć? święconą wodą — nie nerwowo, strachliwie, ale powoli, z szacunkiem się przeżegnać? Kto się nie wstydzi wracać od ołtarza Komunii przyjąwszy z rękami skrzyżowanymi na piersiach lub choćby

złożonymi, na znak, iż cześć Chrystusa? Czy nie przestałby się wstydzić, gdyby w świątyni był sam, gdyby nie widzieli go ludzie, wobec których musi udawać, że niewiele sobie robi z Boga, którego dopiero co przyjął; że wcale mimo że Go przyjął, nie jest „taki” pobożny?

Ciekawe, iż niejedyn jest bardziej pobożny, gdy zostaje sam, niż gdy na niego ludzie patrzą. Znaczyłoby to, że wstydźmy się Pana Boga ze względu na to, by nas ludzie nie wzięli za katolików liczących się z Bogiem.

Wstydźmy Pana Boga w sporcie, lekkoatletyce, na plażach, w kąpieliskach: wszędzie.

Który z lekkoatletów nie bałby się wyjść na arenę stadionu w spodniach o kroju przyswoitym? Który miałby dość sił, by tłumaczyć to tym, że się wstydzi wyjść w kąpielówkach, bo chce wystąpić tak, jakby wystąpił na jego miejscu Młodzieniec — Chrystus? Które dziewczę żąda w magazynie przyswoitego kostiumu kąpielowego nie wstydząc się tego? A gdyby pytać o powód takiego „dziwnego” żądania, która by z panien nie potłuszy — sumienia, czy jest ono najzupełniej mocne, t. j. czy jest spokojne, zatem nierozdarte, przeto

wstydziła się powiedzieć, że przecież jest katoliczką? Która nie byłaby się tak wylumaczyć w sklepie choćby tego dnia była u Komunii?

Wstydzą się Pana Boga w obliczu śmierci nawet bohaterowie tak wiele i zdecydowani jak lotnicy. Czy przed starem choćby najryzykowniejszym śmiałyby zapytać „najprywatniej” dowódcę eskadry katolik, czy podkomendny, również katolik, się wypowiedział — czy jest w stanie Łaski. Zainteresuje go najmniejsza śrubka aparatu, lecz nie ośmieli się się dotknąć motoru radośnie na śmierć gotowe, więc całkowitą przytomność, chłód nerwów zapewniające?

Świat z powszechnym wstydem się Pana Boga da się ująć w kleszcze strachu z pewnością matematyczną i splaszczyć do poziomu bezwolnej nędzy. Kto w cywilizacji strachu posiadałby narzędzia śmierci, mógłby bieg życia chwycić w obęgi terroru na zawsze. Czy tak zwany „duch świata” — to nie strach... przed Bogiem, wstydzenie się Pana Boga?

Człowiek, jako syn Boży, — zaczyna się poza strachem, tam gdzie trwa odwaga pełna miłości.

„Gigami”.

X. Mętlewski

Naród Wybrany

Po straszliwej karze potopu ludzie rozmnożyli się na nowo. Rozmnożyli się niestety także ich występki. Wiara w prawdziwego Boga zanikała coraz więcej a w miejsce jej poczęły się szerzyć fałszywe wierzenia pogańskie i obrzydliwy

kult bożków. Wśród morza ludów pogańskich żył jednak naród który za osobliwą łaską Boga unikł ogólnego znieprawienia ludzkości. Był nim naród żydowski. Jego to wybrał Bóg, aby wiarę w Boga prawdziwego i wprzystać mającego Zba-

EWANGELIA ŚW. na Niedzielę 13 po Zesłaniu Ducha Świętego
(św. Łukasza (17, 11—19).

„Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię!”

W on czas: Gdy Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził między Samarią a Galileą. I gdy zbliżył się do pewnej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów trędem okrytych: Stanęli oni zdaleka i podnieśli głos wołając: „Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami!” A ujrawszy ich rzekł: „Idźcie pokazać się kapłanom.” I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, wielbiąc Boga głosem wielkim i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego; — a był to samarytanin. Jezus zaś odezwał się i rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziesięciu? Żaden więc z nich nie wrócił, by chwałę oddać Bogu, z wyjątkiem tego cudzoziemca?” Do niego zaś przemówił: „Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię!”

wiele zachował bez skazy w sercach i księgach swoich świętych. Na praojca tego narodu powołał Bóg Abrahama, męża sprawiedliwego, któremu polecił opuścić własny kraj rodzinny w Chaldei a przenieść się do ziemi Kanaan później Palestyną zwanej. Abraham żył około 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. Naród, który powstał z potomków jego, nazywamy narodem izraelskim, żydowskim lub hebrajskim.

Kiedy Abraham zamieszkał w Palestynie, dał mu Bóg syna Izaaka. Izaak znowu miał dwóch synów, Ezawa i Jakuba. Jakub miał synów dwunastu. Z nich miłował najwięcej Józefa dla jego dobroci i niewinności. Bracia natomiast nienawidzili Józefa. Aby go się pozbyć sprzedali go w niewolę do Egiptu, do kraju położonego na południu od Palestyny. Dzięki Opatrzności Bożej Józef zachował tam swoje życie, swoją wiarę i swoją niewinność. Z niewolnika i więźnia stał się z czasem wicekrólem Egiptu. Wyniesiony do tak wysokiej godności nie zapomniał o ojcu swoim w Palestynie ani też o braciach swoich. Przebaczywszy im wszystko sprowadził ich do siebie z żonami i dziećmi i dał im na własność bardzo urodzajne ziemie położone nad Nilem, rzeką przecinającą Egipt z południa na północ. Stało się to około roku 1900 przed Chrystusem. Żyjąc w wielkim dobrobycie rozmnażali się potomkowie Abrahama i Jakuba bardzo szybko. W ciągu czterystu lat pobytu w Egipcie wzrosła liczba Żydów z dwunastu rodzin synów jakubowych do dwóch i pół miliona dusz. Egipcjanie przeto poczęli się w końcu lękać, aby Żydzi nie zawładnęli z czasem ich krajem zupełnie. By naród ten wyniszczyć, prześladowali ich i dręczyli ciężkimi robotami. Doszło nawet do tego, że król Egiptu wydał rozkaz, aby zabijano każdego nowonarodzonego chłopca żydowskiego. Z pośród takich chłopców żydowskich skazanych na zagładę uratował się Mojżesz. Jemu to, gdy wyrósł i wychował się na mądrego męża, ukazał się Bóg na puszczy w krzaku gorejącym i polecił, aby Żydów wyprowadził z niewoli egip-

skiej i zaprowadził do Palestyny. Wyjście z Egiptu pod wodzą Mojżesza nastąpiło około roku 1450 przed Chrystusem. W przeddzień wyjścia musieli Żydzi spożyć baranka wielkanocnego a krwią jego namazać drzwi mieszkań swoich. Droga z Egiptu prowadziła Żydów przez Morze Czerwone. Na rozkaz Boży rozstąpiły się wody jego i Żydzi przeszli suchą nogą na przeciwległy brzeg. W drodze przez pustynię arabską karmił ich Bóg w sposób cudowny, rano manną, która miała smak chleba pszennego i miodu, wieczorem zaś przepiórkami. Dnia pięćdziesiątego po wyjściu z Egiptu znaleźli się Żydzi na południu półwyspu arabskiego przy górze Synaj. Tu dał im Bóg przez rękę Mojżesza dziesięcioro Swoich przykazań. Po czterdziestu latach wędrówki doszli Żydzi wreszcie do granicy ziemi obiecanej im przez Boga t. j. do Kanaan, czyli Palestyny, którą ich praojcowie z Jakubem na czele byli opuścili przed przeszło czterystu laty. Mojżesz umarł na progu do tej ziemi płyną-

cej mlekiem i miodem a z woli Bożej stał się następcą jego Jozue. On to przekroczył rzekę Jordan, zdobył ziemię Kanaan i podzielił ją między dwanaście pokoleń żydowskich wywodzących się z dwunastu synów jakubowych. Po Jozuem zarządzili narodem żydowskim „sędziowie“. Po sędziach sprawowali władzę nad Żydami królowie Saul, Dawid i Salomon. Po śmierci Salomona państwo żydowskie rozpadło się na dwa królestwa, izraelskie i judzkie.

Ponieważ mieszkańcy obu państw dopuszczali się ciężkich grzechów, pozwolił Bóg, aby państwa te utraciły swoją niepodległość. I tak dostali się Żydzi kolejno w niewolę asyryjską, babilońską, perską, macedońską a w końcu syryjską. Wreszcie po zaciętych i uporczywych walkach wywalczyli sobie wolność. Niebawem jednak popadli w polityczną zależność od Rzymian. Królem żydowskim narzuconym Żydom przez Rzymian był właśnie Heród, gdy nadszedł czas, w którym Chrystus miał się narodzić.

Ks. Rządki, Poprzednik Skąpca Bożego

W czasie wojny pojawia się zwykle obok najniższej podłości — najwyższe bohaterstwo. Jednym z tych czynów minionej wojny, który przejdzie do potomności, jest poświęcenie się Franciszkanina O. I. M. Kolbe za współwięźnia w obozie oświęcimskim. „Skąpiec Boży“ z Niepokalanowa stał się znany całej Polsce. Mało kto wie jednak, że miał on poprzednika.

Tym, drugim był ks. Antoni Rządki. Opatrzność chyba chciała specjalnie go wyróżnić, dając mu takie nazwisko. Bo rzeczywiście był rzadkim człowiekiem.

Pamiętam go z czasów, gdy kilkanaście lat temu, był mym nauczycielem nauki religii w gimnazjum w Rogoźnie. Chodziliśmy nieraz wspólnie po południu na spacer. Właśnie podczas jednej z takich przechadzek ks. Rządki zwrócił uwagę na to, że dość późnej pory roku — pogoda jest b. piękna i słońce tak świeci, że przypomina mu się pewien radosny dzień.

I zaczął opowiadać o tym dniu, dniu zawieszenia broni w okopach na niemieckim froncie wschodnim

w 1918 roku. Był wtedy żołnierzem niemieckim. Miał 20 lat a na najpiękniejsze z nich przypadła służba w zaborczej armii. Wśród robaństwa, brudu, głodu i chłodu, radośnie witali młodzi ludzie, chociaż już znużeni życiem, dzień zakończenia wojny. Powstała w zobojętniałych sercach nadzieja lepszego jutra.

Z dalszych wspomnień ks. Rządkiego wynikało, że po wojnie był w Małym Seminarium w Krakowie, gdzie przerabiał zakres gimnazjum, potem wstąpił do Seminarium Duchownego. Świecenia kapłańskie otrzymał w dniu 20 lutego 1932 roku, mając już 34 lata.

Wkrótce potem znalazł się na stanowisku prefekta przy Gimnazjum w Rogoźnie Wlkp. Była to jedna z najgorszych placówek nauczycielskich z powodu małej ilości godzin lekcyjnych. Z trudem można było utrzymać się na niej. Otrzymując nieco ponad 100 złotych miesięcznie, co nawet w okresie przedwojennym nie stanowiło poważnej sumy, większość pensji oddawał ks. Rządki właścicielom skromnego

pensjonatu za mieszkanie i utrzymanie. Nie wiele mu pozostało na inne wydatki.

Nie starczyło mu na reperację obuwia, które musiał odsyłać do matki, aby dała mu naprawić. Ale, gdy codziennie wychodził na spacer, miał dla dzieci, które mu towarzyszyły gromadą słodczyce. Rozmawiał z nimi serdecznie, śmiał się i gładził je po główkach. Były to najszczęśliwsze chwile jego życia.

Chęć apostołstwa wśród maluczkich“ była jedynym pragnieniem ks. Rzadkiego. Marzył o maleńkiej wiejskiej parafii, choćby najbiedniejszej, choćby wśród najtrudniejszego elementu, lecz nie chciał zostać w gwarze miejskim, wśród zmaterializowanej inteligencji, wśród mnóstwa obludy, jakie cechuje t. zwane „dobre towarzystwo“. Opatrzność Boża jednak nie pozwoliła mu pójść w ślady św. Jana Vianney.

Przypominał tego świątobliwego proboszcza wielu cechami, przede wszystkim pokorą, skromnością, i nieprzywiązywaniem się do dóbr doczesnych. Odznaczał się niezwykłą gorliwością w pełnieniu obowiązków kapłańskich. W każdy piątek i sobotę zamykał się w pokoju, by przygotowywać kazanie niedzielne. Nie był urodzonym kaznodzieją, lecz pilnością wyrównywał brak specjalnych uzdolnień. Mszę św. odprawiał w wielkim skupieniu. Modlił się zawsze długo i żarliwie. Z wielkim spokojem znosił wszelkie trudy życia, idąc śladami Mistra, który powołał go tak późno z okopu żołnierskiego z środowiska wojennej demoralizacji.

Ale przyszedł czas wielkiej próby: wojna w 1939 r. Zastała go ona na placówce nauczyciela religii i prefekta Konwiktu Arcybiskupiego w Śremie. Wielkopolska już od pierwszych dni po wkroczeniu Niemców stała się widowiskiem masowych rostrzeliwań zasłużonych Polaków. Na rynkach i placach miast i miasteczek odbywały się egzekucje zasłużonych obywateli. I wtedy przyszła godzina ks. Rzadkiego.

Oto mają rozstrzelać kilkunastu co najzasłużeńszych Polaków za to, że nie wrócił do miasta internowany przez cofające się oddziały Obrony Narodowej i policji. — pastor nie-

miecki i inni knujący przeciw polskości Niemcy.

Na śmierć został również skazany ojciec kilkorga dzieci. Ma od swej rodziny odejść na zawsze chociaż jest niewinny, ma być ofiarą terroru hitlerowców. Pozostaną dzieci, sieroty bez ojca, żona bez męża.

Wtedy w cichym, skromnym księdzu Rzadkim odradza się stary żołnierz, który gotów jest ponieść śmierć za wielką sprawę. Idzie jak żołnierz Boży i ogłasza Niemcom, że w imię sprawiedliwości za duchownego nie godzi się rostrzelać człowieka świeckiego i ojca kilku dzieci. Nie chce życia swego ratować cudzym. Niemcy się godzą.

Na placu staje wśród innych skazańców cichy, mało znany ksiądz i modli się za tych, którzy zostają, a których tu wokół spędzono ze wsząd i za tych, którzy razem z nim giną. I siebie poleca Bogu, żołnierz, który już nieraz patrzył śmierci w oczy w tamtej wojnie.

Padają strzały oddziału egzekucyjnego. Padają ciała w drgawkach na ziemię. Z roztrzaskanej czaszki księdza pryska krew. Egzekucja skończona. Ale tłum zbiera chusteczkami krew.

Bo nie zwyczajny to odszedł człowiek.

T. Jankowski

Jeden dzień wśród dzieci

Sanatorium w Tucznie (koło Walcza na Pomorzu Zachodnim) w okresie wakacyjnym stało się centrum „kolonialnych“ trosk Związku „Caritas“ w Gorzowie. Mimo, iż wiele oddziałów „Caritas“ organizowało w tym roku kolonie, jednak kolonie dzieci w Tucznie zebrały z wszystkich przedszkoli „Caritasu“ w Gorzowie najpokaźniejszą liczbę. Więc w pogodną niedzielę wybraliśmy się do tych dzieci z wizytą. Po całodzienniej, podróży bądźco bądź urozmaiconej wspaniałymi widokami Ziemi Pomorskiej dotarliśmy do sanatorium. Z dała już je można było zauważyć w obramowaniu ciemnej zieleni borów. Prezentuje się wspaniale. Urządzenia ma nowoczesne. Przygotowane jest na 80 łóżek. Kiedyś zjeżdżała tu elita niemieckiej burżuazji. Dziś zostało oddane najbiedniejszym chorem, podopiecznym Caritasu.

Kierownictwo nad zakładem sprawują SS. Pasterki. Wszędzie czystość, staranność rzadko spotykana na Ziemiach Odzyskanych.

Dzieci po pierwszych uniesieniach radosnego powitania prowadzą nas do gmachu. Śpią w białych łóżeczkach, lecz nie wszystkie, bo zgłosiło ich się 140. Liczba ponadprogramowa rozłożyła się na podłodze długimi rzędami na drugim piętrze. Dzieci czują się swobodnie. Nie są roztrzepane. Obserwujemy to na modlitwach wieczornych w kaplicy.

Wszędzie przekonujemy się, że personel kierowniczy tak zakonny jak świecki wielki nacisk kładzie na higienę i dobre wyżywienie. Ks. dyr. Morkiton dołożył wszelkich starań, aby kołom wypadły jak najlepiej.

Sanatorium położone jest nad malowniczym jeziorem. Ma wszelkie wygody letniska. Dzieci mogą swobodnie oddychać żywicznym powietrzem sosnowego lasu, bawić się w cieniu drzew, chodzić do kąpielni nad jezioro, a nawet popisywać się występami. Byliśmy właścicielami takich masowych występów dawanych z okazji przyjazdu rodziców. Wszystkie w miarę stanu przyrodziane, bawiły nas pieśnią, tańcem, pokazem. Tak, że istotnie żal było pożegnać ten świat dziecięcych wywieczasów.

Na zakończenie zwiedzamy jeszcze samo miasteczko. W rozmowie z S. Przełożoną dowiedzieliśmy się, że w czasie działań wojennych miasteczko ucierpiało bardzo. W pięknym starodawnym kościele mój przyjaciel szuka kamienia historycznego z pamiętną datą rok 1000, o którym wspominają opisy miasteczka. Lecz daremnie. Wreszcie żegnamy Tucznę jeszcze z tym zyskiem bo pod wrażeniem, że nie tylko ma sanatorium, ale i technię zamierzczył przeszłością piastowskich czasów.

S. N.

nie. I chociaż mogła ujść przed rybakiem w inną okolicę, wolała umrzeć, niż złamać słowo.

W oznaczonym dniu przyspłynęła do rybaka i powiedziała mu:

— Podarowałeś mi rok życia; czas upłynął. Rób ze mną, co ci się podoba!

— Zdziwił się rybak, że rybka

może być taka słowna i powiedziała do niej:

— Złota rybko, dotrzymałaś uciewie słowa. Niech mnie Bóg broni, bym ci miał jaką krzywdę czynić. Płyn sobie dalej, gdzie chcesz! Takich rybek nie łapię, mam dość ryb niesłownych i nieucieczliwych.

Krucjata z Witnicy na wycieczkę

Wielką radość sprawiła nam wiadomość podana przez naszego ks. Opiekuna, że w najbliższą niedzielę odbędzie się wycieczka do lasu nad jezioro. Przyszła wreszcie ta oczekiwana niedziela. Już o godzinie 7.30 rano zebrała się cała Krucjata i Ministranci koło Kościoła.

Po wysłuchaniu Mszy św. zwartym szykiem udaliśmy się piechotą do lasu nad jezioro oddalone od Witnicy około 7 kilometrów.

Po drodze śpiewaliśmy różne wesołe pieśni. Po przyjeździe na miejsce rozłożyliśmy się pod dużym dębem, aby się nieco posilić.

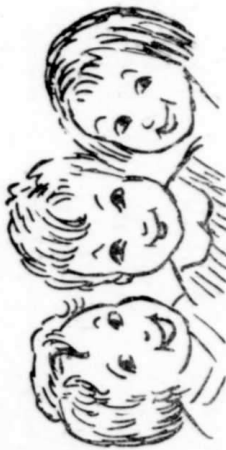
Dopiero potem cóż za radość i wesele. Jedni jeździli łódką po jeziorze, inni grali w piłkę, a wreszcie inni prowadzili barwne korowody. Po sumie dopiero przyjechał do nas nasz ks. Opiekun. Zabawa nabrała teraz jeszcze większego tempa.

Ale wszystko co dobre szybko przemija. Już około godziny 6-tej udaliśmy się w drogę powrotną. W drodze spotkał nas deszcz. Choć zmokliśmy dobrze, to jednak z prawdziwym humorem przyszedliśmy do Witnicy. Wycieczek takich

pragniemy mieć więcej i zachęcamy inne Kola, aby także takie wycieczki urządziły, gdyż dopiero w zektnieciu się z pięknem przyrody, jeziorem, i całą naturą poznajemy lepiej Boga.

Rzeszotko Czesława
sekretarka z Witnicy

UŚMIECHNIJ SIĘ!



Lakomstwo

— Masz tu dwanaście cukierków — mówi — wujek — i daj z nich połowę Zosi.

Powiedz mi teraz, ile dasz cukierków Zosi?

— Trzy wujaszku.

— Co takiego — oburza się wuj — nie umiesz rachować?

— Ja umiem, ale Zosia nie umie.

Redaguje Ks. Mgr. Szalagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16.

K-23635

moty TYGODNIK



Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego“

Rok 2 Gorzów, dn. 24 - 30 sierpnia 1947

Nr 33

OBRAZ MARYI

(Ciąg dalszy)

Jednakże życie Marianny i jej córki choć ubogie ale spokojne, rycho miało być wystawione na ciężkie próby. Pan Bóg doświadcza Swoich i zsyła na nich często wielkie strapienia. Sześciu w tym ciepi na tym świecie! w dniu ostatcznym wiekszą od Pana nagrodę otrzyma.

Otóż nadszedł ciężki rok: nieurodzaj był ogólny; zboże gładem zniszczono, łąki powodzią zalane, winnice zmarniały, wszystkie zbiory zginęły... A że zwykle po jednym nie szczęściu drugie przychodzi, po tym lecie nieurodzajnym nastąpiła tak ostra zima, że najstarsi ludzie takich mrozów nie pamiętali. Nędza była po-



wszelna pomiędzy tymi nawet, co pierwsi nieźle się mieli; a bogaci, niespokojni o przyszłość, bojąc się by im pieniądze nie zabrakło, wszystkie roboty przerwali.

Marianna i jej córka, które, żyjąc z dnia na dzień, nigdy nie na jutro oszczędzić nie mogły, cudem Opatrzności Boskiej tę zimę przetrwały. Sprzedały swoją skórę, która tak im była potrzebna; ksiądz proboszcz przysłał im małą jałmużnę... ale jakże ta pomoc niedostateczną była! tak mało do brodziejów, a tak wiele ubogich nędzarzy! Że nie umarły z głodu, zawdzięczały to zapewne opiece Maryi, do której zawsze nabożne były.

— Matko Boska! Opiekunko nasza! mówila Iwonka; zachowaj moją matkę, nie daj nam umrzeć z głodu!

— Matko Boska! ucieczko nie-szczęśliwych! mówila Marianna, nie opuszczaj mojej córki! ona tak młoda, nie daj jej umrzeć z niedzi-

Nadeszła wiosna, a z nią nadzieja lepszej przyszłości ożywiła serca biednych kobiet. Iwonka znalazła znowu robotę; stara Marianna, biorąc się do kolowrotka, nie będzie miała ręk od zimna zdrętwiałych... Próżne nadzieje!... Pewnego dnia, gdy Iwonka poszła nabierać kwiatów na wianek dla przyzodobienia obrzązu Maryi, właściciel chatki, zamieszkałej przez wdowę, przyszedł do niej. Był to człowiek twardy, grubiański, który się ani Boga nie lękał, ani przed ludźmi nie wstydził.

Cóż to! rzecze do niej, termin opłaty już upłynął, a wy za komorne nie zapłaciście! Złe czasy były; a że ja nie mam pieniędzy, przychodzę, żebyście mnie dług oddali.

— Pani! rzekła Marianna, ten rok cięższym był dla nas niż dla pana: moja córka i ja często chleba nie mamy; jakżebyśmy mogli należność pańską oddać?

MÓJ SAMOLOT

To cóż, że mój samolot zrobiony jest

Iz patyka.

Ze skrzydła ma z papieru, że lata

Bez silnika.

Ten mały mój samolot
wyrośnie, będzie duży
i naokoło świata
odbyswać ma podróże!

— A więc przeź stąd! — zawołał nieśmiały człowiek. Starajcie się, żeby wam kto dla miłości Bożej dał przytułek; bo jutro wyrzucę was z mojego domu.

— Litosci! panie mój! zawołała biedna niewiasta; daj mi przynajmniej parę dni czasu, żebym jakiś przytułek wynaleźć mogła.

Niepodobna mi wyrzucić na drogę moje łóżko, mój stary stolik i trzy krzesła.

— Twoje łóżko, stolik i krzesła!... Czyś oszalała, kobieto! myślisz to z sobą zabrać? a kóż mi dług zapłaci? Wszystko sprzedam i to jak najrychlej.

— Sprzedać moje łóżko! — cóż to pan mówisz?... chcesz, żebym na słomie umarła!...

— Umiesz, gdzie sobie chcesz, to mnie nie nie obchodzi; główna rzecz dla mnie, żebym miał pieniądze!... Nie wiem jeszcze, czy je dostanę za te liche graty... ale spróbuję.

I gdy nieszczęśliwa wdowa chciała go wziąć za rękę, błagać liłości, odepchnął ją... i otwierając drzwi krzyknął z gniewem.

— Otom ci oznajmił co będzie; jutro rozprawisz się z urzędnikiem, który przyjdzie licytować twoje graty... (C. d. n.)

Ten mały mój samolot

w najgorszą burzę poleci

by w nocy przywieźć doktora dla biednych, chorych dzieci!

I wyrosniemy przecie —

(ja i samolot z patyka)...

On — na prawdziwy samolot, ja — na dzielnego lotnika.

Alcja Doda

PÓKI SERCE DŹWIĘCZY...

Póki serce dźwięczy,
póki silny duch —
ku złościej tęczy
idzie harcerz — zuch!

— Nie go nie powstrzyma
w zimnej drodze tej;
ani sroga zima
ani śwar lata, hej! —

bowiem dla harcerza
niezym trud i znój,
gdy ku szczytom zmierzają
cel osiągnąć swój!...

Eka



Podróż w świat.

Uczciwa rybka

W srebrzystym potoku żyła sobie młoda rybka, tak piękna, że piękniej się nie można sobie wyobrazić. Jej łuski błyszczwały jak złoto w promieniach słońca, a igrała tak ochoczo we wodzie jak ptaszki w powietrzu.

Tymczasem rybak przygotował obie wędkę, nadział na nią robaczka i zanurzył ją cicho do wody, tak żeby się rybka nie spostrzegła. Rybka nadpłynęła, a ponieważ jej głód dokuczał, poknęła robaczka i spostrzegła, że jest złapana. Rybak wyciągnął ją zaraz na brzeg i chciał ją schować do swojej torby, ale piękna rybka zaczęła go rzewnie prosić:

— Kochany rybaku, pozwól mi jeszcze żyć, jestem jeszcze taka młoda i tak pragnę pływać we wodzie. Teraz nie będziesz miał ze mnie jeszcze żadnego pożytku. Poczekał aż urosnę, wtenczas będziesz mógł mnie złapać i zabić.

Rybak ulitował się nad pięknym stworzonkiem i rzekł:

— Jeśli mi dasz słowo, że w oznaczonym czasie tu przyjdiesz, to pozwolę ci jeszcze rok żyć na wolności. Namysł się i daj mi słowo! Rybka przyrzekała i po chwili była już we wodzie. Pływała sobie znowu wesoło, rosła i piękniała. Tymczasem rok upłynął a rybka przypomniała sobie swoje przyrzecze-

Rady praktyczne

Nasz ogródek w sierpniu

Sierpień to miesiąc bardzo wyteźonej i intensywnej pracy w ogrodzie — mnogość ważnych zajęć czeka nas obecnie — a więc zaczynamy od warzywnika.

W sierpniu najlepiej zakładać truskawkarnię, przygotowujemy zawnazu miejsce odpowiednie i dobrze zasilone i zabierzemy się do sadzenia. Nie zapomnijmy także choćby o kilku krzakach poziomek. Między wysadzonymi truskawkami możemy posadzić na jesienią zbior późną kalarepę lub posiać rzodkiewkę i szpinak. Zaczynają się już pierwsze zbiory pomidorów. U krzaków pomidorów przy końcu sierpnia uszczykiwać trzeba wierzchołki, żeby przyspieszyć dojrzewanie owoców na niższych gronach.

Z końcem sierpnia można już przesażać w doniczki cebulki tych kwiatów, które w okresie zimowym i wiosennym mają ozdobić nasze mieszkanie. Zanim je jednak przeniesiemy do ciepłego pokoju, muszą wypuścić możliwie największej korzeni. Ziemię winny mieć roślinki pożywną: najlepiej mieszaną ziemię ogrodową, nawozu i piasku. Ziemię dajemy do doniczek i wsadzamy hiacynty, tulipany, narcyze, śnieżyczki, sasanki, krokusy i inne cebulki wiosennych kwiatów (doniczki muszą być dostosowane rozmiarem do danej rośliny), stawiając je następnie w chłodne oświetlone miejsce. Również fiołki, niezapominajki, lalki, można teraz wsadzić w doniczki, aby na wiosnę zakwitły.

Z wszystkich roślin, jakie obecnie kwitną, można przez okres sierpnia i września brać sadzonki, aby na wiosnę mieć już nowe, kwitnące kwiaty. Do ziem musimy koniecznie domieszać trochę nawozu.

W sadzie zaczęły się pierwsze zbiory owoców — jablek, gruszek i śliwek. Trzeba koniecznie pamiętać o podparciu zbyt ciężko obciążonych gałęzi drzew owocowych. Często łamią się gałęzie obciążone poprostu owocem. Szkoda jest duża, nie tylko przez stratę niedojrzałych owoców, ale przez okaleczenie drzewa. Opadły owoc należy zbierać bardzo dokładnie, żeby nie mnożyć szkodników w sadzie. Skontrolować opaski chwytne, czy nie podpadały na niektórych drzewach.

Sierpień jest idealnym okresem do sadzenia różnych drzewek, jak: tuja, jodły, świerk — jeżeli tego nie uczyniliśmy wiosną.

Z obozu Harcerek w Smolarni koło Trzcianki w pow. pilskim

Niedaleko Trzcianki pod małą wsią Smolarnia był obóz harcerek z Trzcianki, Pily i Chodzieży. Wśród wysokich starych sosn i dębów stały szare namioty i baraki. Ciszę starego lasu przerywały wesołe śmiechy i śpiewy harcerek. Pełne życia i radości przybyłyśmy na ten obóz by żyć się z przyrodą, poznać jej czar i piękno i pracować nad sobą.

Każdy dzień rozpoczynałyśmy i kończyłyśmy wspólną modlitwą przed kapliczką obozową, pod wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Radośnie i wesoło płynął dzień za dniem. Tylko gdy nadchodziła niedziela, smutek powlekał niektóre twarze. Nie wszystkie bowiem dziewczynki mogły iść do najbliższego kościoła, by wysłuchać Mszy św. Kościół był bowiem oddalony o 8 kilometrów, a nie każdej pozwalało zdrowie na tak dalekie wycieczki. Toteż ogromną radość sprawiła nam wieść, że w ostatnią niedzielę będziemy mogły wszystkie bez wyjątku wysłuchać Mszy św. połowej.

Czyniłyśmy śpieszne przygotowania. Ze wsi Smolarni i pobliskiej leśniczówki przyniosłyśmy kilimy i kwiaty do ubrania ołtarza. Co chwilę jednak spoglądaliśmy na zachmurzone niebo, które wciąż nie zapowiadało pięknej pogody na niedzielę. Bóg wysłuchał jednak naszych westchnień.

Ranek dnia 20 lipca b. r. był cudny. Ostatnia warta nocna obchodziła w milczeniu teren obozu i patrzyła z zachwytem na złote promienie słońca, przedzierające się przez lśniąco kropkami

deszczu, gałęzie drzew. Ostry gwizdek przerywał ciszę nocną. Z namiotów i baraków wysypałyśmy się zaspane na plac zbiórki. Stałyśmy w równych rzędach, by odśpiewać hejnał na powitanie dnia. Następne czynności spełniałyśmy gorączkowo. Oczekiwałyśmy bowiem dużo gości. Ołtarz już był przygotowany. Przy budowie pomagały nam harcerze z dwóch pobliskich obozów. Ołtarz stał na polanie wśród lasu, przed szkołą leśniczą. Czekałyśmy na Księdza Dziekana dr Ptaka z Trzcianki. Wreszcie okryty kurzem, z plecakiem na plecach wjechał Ksiądz Dziekan na teren obozu wśród radosnej wrzawy. Witamy Go naszymi murzyni misjonarza, w naszym starym pocztowym lesie. Motocykl powędrował do baraku, a Ksiądz Dziekan zdjąwszy odzież ochronną, zabrał plecak i poszedł się przygotować do Mszy św.

Po skończonej Mszy św., w której braliśmy również udział harcerze i dzieci zrobiliśmy przeł ołtarzem zdjęcia. Następnie zabrałyśmy Księdza Dziekana do obozu na smaczny obiad. Po obiedzie dopiero Ks. Dziekan zwiedzał obozy harcerzy i kolonię.

Niezapomniamy ten dzień zakończyłyśmy ogniskiem. Gdy klękłyśmy przed naszą kapliczką obozową była już późna noc. Padziękowałyśmy Bogu za miniony dzień i udaliśmy się na spoczynek. Wkrótce cisza załęgła obóz. Tylko wartowniczkę obchodziły namioty, a las śpiewał swą odwieczną pieśń ku chwale Stwórcy.

Z życia katolickiego

Gostomina, filia parafii Kobra, powiat Łobez, obchodziło dnia 13 lipca 1947 r. uroczystość poświęcenia 5-ciu chorągwi i Krzyża procesjonalnego. Staraniem paru tamtejszych gospodarzy przybrano pięknie miejscowy kościółek.

Berlinek, Poświęcenie harcówki. — W miesiącu czerwcu odbyła się piękna uroczystość poświęcenia harcówki tutejszego Hufca harcerskiego. Harcerze i harcerki przygotowali się do tej uroczystości dniem skupienia przystępując do Stolu Pańskiego. Po poświęceniu odbyła się piękna akademicka z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, a po tym wspólny harcerski obiad. Na świetlicę harcerze otrzymali piękny zameczek w stanie bardzo zniszczonym, który wspól-

nymi siłami odnowili, pod kierownictwem pana Tomaszewskiego i pani Augustowskiej. Uroczystość wywarła piękne wrażenie na uczestnikach.

Nie mniej piękną uroczystością była również w tym miesiącu **uroczystość pierwszej Komunii św.** w kościele parafialnym. Przystąpiło 170 dzieci, niektóre w starszym wieku. Po nabożeństwie dzieci udaly się na śniadanie urządzone przez Komitet Rodzicielski w auli szkolnej. Uroczystość ta również głęboko zapisała się tak w sercach młodzieży szkolnej jak i starszego społeczeństwa.

W początkach lipca **Cech Rzemieślni**, czy poświęcił swój sztandar z pięknymi emblematami z jednej strony Matką Boleską Częstochowską, a z drugiej stro-

ny Orla Polskiego, na znak wdzięczności tak Kościołowi jak i Ojczyźnie. Uroczystość poświęcenia odbyła się w kościele parafialnym, po tym udano się do sali leśników gdzie odbyła się ceremonia wbijania gwoździ. Wesoły festyn zakończył uroczystość.

Dnia 22 czerwca b. r. odbyła się w **Do-brzanach** Pierwsza Komunia św. stu do-brzańskich dzieci. Po zgromadzone w budynku szkolnym dzieci wyruszyła z kościoła parafialnego procesja. Po uroczystym, procesjonalnym przeprowadzeniu przez miasto dzieci wysłuchały mszy św., w czasie której przyjęły Komunię św. Po uroczystości odbyło się wspólne śniadanie.

* * *

Dużo światła na stanowisko Ojca św. w czasie wojny rzuciły dwie świeże książki: „Korespondencja między Papieżem Piusem XII a prez. Rooseveltem” oraz „Socjalizm narodowy a Stolica Apostolska”, gdzie opublikowano dokumenty Sekretariatu Stanu trzymane dotąd w tajemnicy. Książki jasno wykazują, że Papież odważnie potępiał barbarzyńskie metody hitlerowskie, a ujmował się za pokrzywdzonymi.

W Brukseli obchodzą światowy festiwal filmu. W związku z tym odbył się Kongres Międzynarodowego Urzędu Katolickiego Kina. Głównym zadaniem tej instytucji jest ocena moralna każdego filmu i urabianie smaku publicznego. W Ameryce, we Francji i we Włoszech pisma katolickie stale zamieszczają ocenę filmów.

„Żywe gazety” zastępują na Węgrzech brak prasy katolickiej. Po wszystkich parafiach urządza się co tydzień „wieczory rodzinne”, na których czyta się wiadomości z nielicznych katolickich pism i z agencji katolickiej. Na drzwiach kościołów wywiesza się katolickie gazety ściennie.

Feliks Liszewski

Gorzów, ul. Pocztowa 4

**Skład
Dewocjonalii i Galanterii**

posiada na składzie:
materiały na ornaty, kapy, chorągwie
i szfandary.
oraz **OPLATKI WIGILIJNE**

Co słychać w świecie

Wznowienie działań wojennych w Indonezji. Według doniesień amerykańskich korespondentów walki na Borneo i Celebes zostały wznowione. Nie są to prowokacyjne wystąpienia pojedynczych oddziałów, lecz regularne działania wojenne.

Agencja Reutersa w swym komunikacie podaje, że działania wojenne na Wyspie Madura położonej na płn.-wsch. od Jawy przybierają na sile.

Żniwa w woj. poznańskim: Według doniesień z całego terenu woj. poznańskiego okres żniw minął przy sprzyjającej pogodzie. Na szczególne podkreślenie zasługuje strona organizacyjna: Do usprawnienia tej akcji przyczyniły się wszystkie organizacje młodzieżowe.

W trzecią rocznicę Powstania Warszawskiego. Już w godzinach wieczornych śródmieście Warszawy przybrało odświętny wygląd.

Miejsce straceń w Alei Gen. Sikorskiego przy Marszałkowskiej przybrano kwiatami i chorągiewkami. Na betonowych

Gospodyni samodzielna, obeznana z gospodarstwem domowym i podwózkowym znajduje posadę na probostwie w Okonku ul. Gdańska 52 pow: Szczecinek Pomorze Zachodnie.

Kościelny-gospodarz obeznany z kościołem i gospodarstwem rolnym i podwózkowym znajduje posadę na probostwie w Okonku ul. Gdańska 52 pow: Szczecinek Pomorze Zachodnie. Stacja kolejowa i poczta na miejscu.

plytach chodnika kładą młode i szlachające kobiety. Widocznie siostry lub żony pomordowanych. Dokoła milczący tłum z odkrytymi głowami.

W trzecią rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego mieszkańcy stolicy nie zapomnieli o tych, którzy młode swe życie złożyli za Polskę.

Wszystkie miejsca straceń z okresu okupacji zostały poprostut zarzucone kwiatami.

Wystawa w Częstochowie. Wznawiając tradycję od roku 1909 została otwarta w Częstochowie dnia 9 sierpnia br. Wystawa Społeczno-Gospodarcza. Wystawa ta obrazuje nasze osiągnięcia gospodarcze.

Wśród szeregu działów wyróżniają się na czoło pawilony rolnictwa i leśnictwa, w których przedstawiony jest całokształt zagadnień rolniczych.

NOWE WYDAWNICTWA

„O naśladowaniu Chrystusa” — Książki — przekład St. F. Michalskiego: Wyd. Kazimierza Rutkiego w Łodzi. — Str. 320, cena 400 zł.

Gustaw Morcinek — **Listy z mojego Rzymu** — Katowice 1947. Nakł. Księg. św. Jacka, cena 240 zł.

Jan Gunia — **Cudowny świat przygód** (wolny przekład) Katowice 1947. Nakł. Księgarni św. Jacka, cena 300 zł.

Jan Baranowicz **Madejowa Klechda** — Baśń sceniczna w 5 aktach z prologiem. Katowice 1947. Nakładem Księgarni św. Jacka, cena 120. (Rzecz nagrodzona na konkursie dramatycznym).



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor** X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P: K. O. V—854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — **Tłoczono w Drukarni Państwowej** w Gorzowie Wlkp., ul. W: Wasilewskiej 9. — 1171/47 K-32636